Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/130290,Konflikt-ktory-musial-nastapic-Wojna-koreanska-i-jej-konsekwencje-dla-bloku-sowi.html



Miejsce desantu pod Inczon, 1950 r. (fot. Wikimedia Commons, domena publiczna)

ARTYKUŁ

Konflikt, który musiał nastąpić. Wojna koreańska i jej konsekwencje dla bloku sowieckiego

Autor: SYLWIA SZYC 26.11.2026

Pod koniec czerwca 1950 r. uwagę całego świata skupiły wydarzenia rozgrywające się na Półwyspie Koreańskim; 2 lata po podziale kraju rywalizujące ze sobą państwa – komunistyczna Korea Północna oraz wspierana przez Zachód Korea Południowa – zwarły się w krwawym starciu.

Ten z pozoru lokalny konflikt szybko nabrał międzynarodowego wymiaru, stając się jednym z najbardziej znaczących przykładów wojny zastępczej – pośredniej konfrontacji globalnych mocarstw.

Choć działania zbrojne toczyły się daleko od Europy, wojna koreańska wywarła istotny wpływ na sytuację w całym bloku sowieckim. Intensywna kampania propagandowa, sprzeczne relacje z mediów krajowych i zagranicznych, wciąż żywe wspomnienia II wojny światowej, obawy przed konfliktem nuklearnym oraz zaangażowanie w pomoc międzynarodową dla Korei Północnej – wszystko to niosło ze sobą poważne konsekwencje społeczne i gospodarcze dla państw satelickich ZSRS.

Laboratorium zimnej wojny

Wybuch wojny leżał w interesie obu państw koreańskich, których elity polityczne nie mogły pogodzić się z podziałem kraju dokonanym w 1948 r. Zarówno stojący na czele komunistycznej Korei Północnej Kim Il Sung (dawniej: Kim Ir Sen), jak i Rhee Syngman (dawniej: Li Syng Man), prezydent Korei Południowej, dążyli do siłowego zjednoczenia. Często czynili to wbrew oczekiwaniom i interesom swoich potężnych politycznych sprzymierzeńców.

W marcu 1949 r. Kim Il Sung udał się do Moskwy. Oficjalnym celem wizyty było podpisanie porozumień gospodarczych i kulturalnych między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną a Związkiem Sowieckim. Prawdziwym celem Kim Il Sunga było wysondowanie, czy Związek Sowiecki poparłby pomysł inwazji na Południe i próbę siłowego zjednoczenia Półwyspu Koreańskiego. Stalin, choć nie wykluczał wojny w przyszłości, uznał, że moment nie był jeszcze odpowiedni. Obawiał się bowiem bezpośredniego starcia z USA, które wciąż utrzymywały swoje wojska na terenie Korei Południowej. Nie chciał ryzykować eskalacji konfliktu, który mógłby wciągnąć Związek Sowiecki w otwartą wojnę z Zachodem. Moskwa nie rezygnowała jednak z przygotowań – Korea Północna otrzymała w tym czasie duże wsparcie militarne, w tym setki czołgów, samolotów i pojazdów opancerzonych, co pozwalało budować jej potencjał obronny, a także ofensywny.



Materiały z zasobu Archiwum IPN dotyczące wojny koreańskiej (fot. Katarzyna Adamów)

Przełom nastąpił wiosną 1950 r. Po umocnieniu władzy komunistów w Chinach Stalin uznał, że sytuacja międzynarodowa uległa zmianie. Wypowiedzi czołowych amerykańskich polityków ze stycznia tamtego roku zostały przez Kim Il Sunga i Stalina zinterpretowane jako sygnał, że Stany Zjednoczone prawdopodobnie nie podejmą interwencji zbrojnej w przypadku komunistycznej inwazji na Koreę Południową. Przekonanie to wzmacniał fakt, że Waszyngton nie zaangażował się militarnie w obronę chińskich nacjonalistów podczas wojny domowej w Chinach, co sugerowało brak gotowości do bezpośrednich działań wojennych w Azji.

Jak zauważył Henry Kissinger, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego i sekretarz stanu podczas prezydentury Richarda Nixona oraz Geralda Forda:

> „Wojna koreańska zrodziła się z obustronnego nieporozumienia: komuniści analizując sytuację w kontekście amerykańskich interesów w tym regionie, uznali za nieprawdopodobne, by Ameryka, oddając cały niemal kontynent azjatycki komunistom, stawiła opór na końcu Półwyspu Koreańskiego. Ameryka natomiast, postrzegając wyzwanie w kategoriach pryncypiów, mniej zajmowała się geostrategicznym znaczeniem Korei (publicznie kwestionowanym przez amerykańskich przywódców), a o wiele bardziej symbolicznym znaczeniem, jakie miałoby bierne przyzwolenie na komunistyczną agresję”.

Półwysep Koreański w ogniu

W sobotę 25 czerwca 1950 r., tuż przed świtem, dobrze przygotowane i wyposażone oddziały Koreańskiej Armii Ludowej (KAL) przekroczyły granicę z Koreą Południową, błyskawicznie posuwając się w głąb półwyspu. Tymczasem radio Pjongjang (dawniej: Phenian), w komunikacie uzgodnionym z Moskwą, natychmiast o agresję oskarżyło Seul:

> „Dziś wczesnym rankiem wojska marionetkowego rządu Korei Południowej rozpoczęły nagłe natarcie na Koreę Północną na całej linii wzdłuż38. równoleżnika. Nieprzyjaciel wtargnął na głębokość od jednego do dwóch kilometrów”.

Dzień później Kim Il Sung ogłosił, że atak został odparty, a wojska północnokoreańskie przystąpiły do kontrofensywy w celu „zjednoczenia narodu". W retoryce Pjongjangu była to walka „sprawiedliwa". W rzeczywistości rozpoczął się brutalny, krwawy konflikt, który miał wciągnąć w swoją orbitę największe światowe mocarstwa i trwale podzielić Półwysep Koreański.

Kreml od początku unikał jakichkolwiek bezpośrednich powiązań Związku Sowieckiego z działaniami militarnymi komunistów na Półwyspie Koreańskim. Kiedy Kim Il Sung – za pośrednictwem ambasadora Tierentija Sztykowa – poprosił o wysłanie sowieckich doradców na linię frontu, spotkał się z jednoznaczną odmową.

> „Niech nasi doradcy idą do sztabu frontu albo do grup armii, jako cywile w charakterze korespondentów »Prawdy«, w wymaganej liczbie"

– twardo stwierdził Stalin w telegramie przesłanym do ambasadora. Zgodnie z intencją Kremla należało za wszelką cenę podtrzymywać wersję o południowokoreańskiej agresji na Koreę Północną oraz o marginalnym wsparciu Związku Sowieckiego w obronie swojego sojusznika.



Amerykańskie czołgi M26 Pershing w centrum Seulu podczas drugiej bitwy o Seul. Na pierwszym planie oddziały ONZ gromadzą północnokoreańskich jeńców wojennych, 1950 r. (fot. Wikimedia Commons, domena publiczna)

Rozwój sytuacji na Półwyspie Koreańskim postawił Biały Dom w stan gotowości. Sekretarz stanu USA Dean Acheson w liście do amerykańskiego ambasadora w Moskwie Alana Kirka skonstatował, że brak zdecydowanej reakcji na atak komunistycznego wojska na Republikę Korei mógł zostać odebrany przez światową opinię publiczną jako dowód na słabość państw Zachodu. Taki rozwój wypadków zachęcał w konsekwencji Kreml do podsycania w przyszłości konfliktów zbrojnych także w innych częściach globu i działał demoralizująco na społeczeństwa państw graniczących z obszarami należącymi do sowieckiej strefy wpływów.

27 czerwca Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęła kluczową rezolucję, w której wezwała państwa członkowskie do udzielenia Korei Południowej wszelkiej niezbędnej pomocy w celu odparcia zbrojnej napaści i przywrócenia pokoju oraz bezpieczeństwa międzynarodowego w regionie. Decyzja ta miała ogromne znaczenie – nadała konfliktowi koreańskiemu charakter międzynarodowy i stała się impulsem do szeroko zakrojonej interwencji sił sprzymierzonych pod auspicjami ONZ.

Wkrótce sytuacja frontowa zaczęła obracać się na niekorzyść wojsk Północy. Przez pierwsze 6 tygodni wojny oddziały KAL nie napotykały większego oporu. Komuniści szybko opanowali niemal cały półwysep, spychając siły południowokoreańskie i wojska ONZ do ostatniego bastionu – tzw. worka pusańskiego, gdzie od sierpnia do połowy września 1950 r. toczyły się krwawe i wyniszczające walki.

Impet północnokoreańskiego natarcia został przełamany 15 września w rejonie Inczon, dzięki amerykańskiej kontrofensywie dowodzonej przez okrytego sławą podczas II wojny światowej gen. Douglasa MacArthura. W ciągu 2 tygodni odbito Seul, a wojska ONZ i Korei Południowej po raz pierwszy wkroczyły na terytorium KRLD.



Miejsce desantu pod Inczon, 1950 r. (fot. Wikimedia Commons, domena publiczna)

Przewodniczący Mao, pozwól toczyć się wojnie teraz

Taki rozwój wydarzeń rozwiał nadzieje Kim Il Sunga na szybkie zwycięstwo, o którym jeszcze kilka miesięcy wcześniej osobiście zapewniał Stalina. 29 września 1950 r., w błagalnym liście do sowieckiego przywódcy, pisał:

> „Drogi towarzyszu Stalin! Jeśli przeciwnik będzie forsować operacje zaczepne przeciwko Korei Północnej, to nie będziemy w stanie własnymi siłami zatrzymać przeciwnika. Dlatego, drogi Józefie Wissarionowiczu, musimy poprosić Was o specjalną pomoc. Innymi słowy, w chwili przekroczenia przez wojska nieprzyjacielskie 38. równoleżnika wojskowa pomoc ze strony Związku Sowieckiego będzie nam nieodzowna. Jeśli z jakiś przyczyn jest to niemożliwe, to udzielcie nam pomocy poprzez utworzenie międzynarodowych oddziałów ochotniczych w Chinach i innych krajach demokracji ludowej w celu udzielenia pomocy naszej walce”.

Prośba została jednak odrzucona przez władze na Kremlu. Stalin z obawy przed rozpętaniem III wojny światowej nie mógł zaakceptować wariantu, w którym państwa bloku wschodniego włączyłyby się militarnie w konflikt koreański. Zachęcał je jednak, aby w imię „internacjonalistycznej wspólnoty” udzieliły Korei Północnej wsparcia w postaci m.in. pomocy medycznej, leków, ubrań czy bezzwrotnej pomocy ekonomicznej.



Gen. Douglas MacArthur (drugi od prawej) śledzi z pokładu okrętu operację desantową w Inczon, 1950 r. (fot. Wikimedia Commons, domena publiczna)

Skuteczna ofensywa sił ONZ pod Inczon zmusiła KAL do chaotycznego odwrotu. Rozczarowany rozwojem wydarzeń Stalin obarczał winą Kim Il Sunga oraz sowieckich doradców. Z decyzją o chińskiej interwencji zwlekał aż do momentu utraty Seulu i rozpoczęcia amerykańskiej inwazji na terytorium Korei Północnej. Dopiero 1 października wysłał telegram do Mao, w którym wezwał go do dotrzymania wcześniejszych zobowiązań i udzielenia militarnego wsparcia Pjongjangowi. Stalin przekonywał Mao, że:

„USA ze względów prestiżowych mogą dać się wciągnąć w wielką wojnę, a zatem i Chiny zostaną wciągnięte w wojnę, a razem z nimi zostanie wciągnięty w wojnę również ZSRS, którego wiąże z Chinami układ o wzajemnej pomocy. Czy powinniśmy się tego bać? W mojej opinii nie powinniśmy, ponieważ razem będziemy silniejsi niż USA i Anglia, podczas gdy inne kapitalistyczne kraje europejskie (z wyjątkiem Niemiec, które obecnie nie są zdolne do zapewnienia żadnego wsparcia Stanom Zjednoczonym) nie posiadają znaczących sił zbrojnych. Jeśli wojna jest nieunikniona, pozwól jej toczyć się teraz, a nie za kilka lat, kiedy japoński militaryzm zostanie odbudowany, jako sojusznik USA, i kiedy USA oraz Japonia będą miały gotowy przyczółek na kontynencie w postaci całej Korei rządzonej przez Syngmana Rhee”.

Mao zdawał sobie sprawę, że rozwój sytuacji na Półwyspie Koreańskim coraz poważniej zagrażał bezpieczeństwu Chin. Nie chciał dopuścić do tego, by Stany Zjednoczone opanowały i podporządkowały sobie terytorium obydwu państw koreańskich. Po 2 tygodniach intensywnych konsultacji z Moskwą i Pjongjangiem, 13 października w Pekinie podjęto decyzję o udzieleniu militarnej pomocy północnokoreańskiemu sojusznikowi; 6 dni później pierwsze chińskie dywizje przekroczyły rzekę Jalu, która stanowi zachodni odcinek granicy między Chinami a Koreą Północną.

Z perspektywy europejskich państw bloku wschodniego KRLD znajdowała się na peryferiach prowadzonej przez nie polityki zagranicznej. Jednak przynależność do wspólnoty ideologiczno-politycznej zobowiązywała do okazania solidarności sojuszniczej, choć często kosztem własnych, partykularnych interesów. Warto pamiętać, że zaledwie 5 lat wcześniej zakończyła się II wojna światowa, a Europa w dalszym ciągu zmagała się ze skutkami zniszczeń i powojennej odbudowy. W tym kontekście udzielanie pomocy Korei Północnej stanowiło istotne obciążenie ekonomiczne.

Wybuch wojny koreańskiej wywołał w krajach bloku sowieckiego mieszane reakcje. Dla jednych był zapowiedzią III – być może nuklearnej – wojny światowej. Inni widzieli w nim nadzieję na zmianę układu sił i rychły upadek Związku Sowieckiego, który, jak sądzono, miał rozpocząć się właśnie w Korei.

W Polsce informacja o konflikcie wywołała natychmiastową, masową panikę, szczególnie w pierwszych dniach trwania walk. Ludność tłumnie rzuciła się do sklepów, wykupując towary pierwszej potrzeby. W krążących pogłoskach doszukiwano się analogii z niedawno zakończoną II wojną światową, co dodatkowo podsycane było przez oficjalny przekaz komunistycznej propagandy, która wyraźnie eksponowała podobieństwa. Wydarzenia w Korei uruchomiły skrywane traumy i lęki przed ponownym doświadczaniem działań zbrojnych, których ślady były wciąż bardzo widoczne w przestrzeni publicznej i psychice społeczeństwa. Początkowo reagowało ono na zagrożenie antywojennymi manifestacjami oraz publicznym wsparciem Korei Północnej. Jednak wraz z upływem czasu i przedłużaniem się konfliktu, coraz wyraźniej ujawniały się zmęczenie i frustracja

społeczeństwa. Coraz częściej pojawiały się głosy niechęci, a nawet otwartej wrogości wobec państwowych działań wspierających KRLD. Przymus uczestnictwa w wielogodzinnych wiecach i masówkach w zakładach pracy oraz naciski na udział w zbiórkach pieniężnych budziły rosnącą irytację – zwłaszcza wobec pogarszających się warunków życia.

„Bratnia pomoc”

W obliczu rosnącego niezadowolenia społecznego władze komunistyczne w Polsce zdecydowały się nie przekazywać do opinii publicznej informacji o prawdziwej skali pomocy udzielanej Korei Północnej. Dotyczyło to 1200 północnokoreańskich sierot wojennych, które w latach 50. znalazły schronienie w kilku polskich domach dziecka.

Pierwsza, 200-osobowa grupa dzieci z Korei Północnej przyjechała do wsi Gołotczyzna pod Ciechanowem pod koniec listopada 1951 r. Późną wiosną 1953 r. została przeniesiona bliżej Warszawy – do nowo wybudowanego domu dziecka w Otwocku. Druga grupa, 6-krotnie liczniejsza, trafiła latem 1953 r. do Płakowic k. Lwówka Śląskiego na Dolnym Śląsku. Przez cały czas pobytu koreańskich dzieci w Polsce, który zakończył się latem 1959 r., ich obecność nie była ukrywana przed opinią publiczną. Informacje o ich sytuacji oraz procesie adaptacji w polskich domach dziecka regularnie pojawiały się w komunistycznej propagandzie. Nigdy jednak nie podano dokładnej liczby przyjętych dzieci, choć Polska objęła opieką jedną z największych grup północnokoreańskich sierot wojennych wysłanych za granicę, a podobne programy realizowane były także w Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Niemieckiej Republice Demokratycznej i na Węgrzech.

Pomoc humanitarna dla Korei Północnej obejmowała również dostawy leków, sprzętu medycznego i tworzenie tymczasowych szpitali, wszystko to na koszt państwa. Polska uruchomiła Szpital Polskiego Czerwonego Krzyża w Huichon dopiero wiosną 1953 r., ale pomoc medyczna była kontynuowana także po zakończeniu wojny – m.in. w Hungnam i Hamhung, gdzie w 1955 r. otwarto nowy szpital specjalistyczny. W latach 1953–1957 w Korei pracowało ponad 200 polskich lekarzy i pielęgniarek.

Do 1954 r. z Korei Północnej wyjechało na studia za granicę ok. 4,2 tys. studentów. Na polskich uczelniach pojawili się już w 1952 r., a w połowie lat 50. stanowili największą grupę cudzoziemców studiujących w Polsce.

Z czasem pomiędzy komunistycznymi przywódcami krajów wspierających Koreę Północną pojawiła się cicha rywalizacja. Nikt jednak nie chciał się wyraźnie wyróżniać skalą udzielanej pomocy – głównie z powodu własnych problemów wewnętrznych oraz obaw przed znalezieniem się na końcu listy darczyńców. Pjongjang dodatkowo podsycał tę atmosferę, organizując wystawy prezentujące otrzymane dary i informując, kto ile przekazał – co skutecznie wywierało presję na państwa udzielające pomocy.



Żołnierze Koreańskiej Armii Ludowej (fot. z zasobu AIPN)

Konsekwencje

Negocjacyjny impas utrzymujący się od lata 1951 r. został przełamany dopiero w roku 1953 pod wpływem istotnych wydarzeń na arenie międzynarodowej. Jedną z kluczowych zmian było objęcie urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych przez gen. Dwighta D. Eisenhowera, który w kampanii wyborczej zapowiadał chęć szybkiego zakończenia krwawego konfliktu na Półwyspie Koreańskim. Coraz większe zmęczenie wojną i brak postępów na polu walki, gdzie front ustabilizował się w formie wyczerpującej wojny pozycyjnej, skłoniły nową administrację Białego Domu do podjęcia stanowczych kroków. Eisenhower, choć ostrożny w formułowaniu konkretnych rozwiązań, podtrzymał politykę swojego poprzednika, w tym zdecydowany sprzeciw wobec przymusowej repatriacji jeńców wojennych – jednego z głównych punktów blokujących porozumienie.

Decydującym impulsem dla zmiany dynamiki wojny okazała się jednak śmierć Stalina w marcu 1953 r. Nowy przywódca Związku Sowieckiego Gieorgij Malenkow w przemówieniu wygłoszonym w czasie uroczystości pogrzebowych Stalina stwierdził, że w relacjach sowiecko-amerykańskich „nie ma takich problemów, których nie dałoby się rozwiązać na drodze pokojowej”.

Pogarszająca się sytuacja społeczna i gospodarcza w obu koreańskich państwach coraz bardziej wymuszała zakończenie wojny. Jednak prezydent Korei Południowej Rhee Syngman zdecydowanie sprzeciwiał się zawarciu rozejmu, gdyż nie zapewniał on zjednoczenia kraju pod jego rządami ani całkowitego upadku komunistycznego reżimu w Pjongjangu. Jego opór był na tyle silny, że odmówił podpisania porozumienia o zawieszeniu broni, które ostatecznie zawarto bez udziału delegacji południowokoreańskiej.



Rhee Syngman (z lewej) otrzymuje medal z rąk amerykańskiego admirała, 1952 r. (fot. Wikimedia Commons, domena publiczna)

Z rozwoju wypadków nie był również zadowolony Kim Il Sung. Nie miał jednak wyboru – musiał przystać na sowieckie propozycje zmierzające do przyspieszenia podpisania zawieszenia broni. Oprócz podporządkowania decyzyjnego Moskwie oraz dużej zależności od Pekinu północnokoreański przywódca był świadom, że przedłużająca się wojna niekorzystnie odbijała się na sytuacji wewnętrznej kraju. Zagrażała także utrzymaniu jego własnej pozycji politycznej. Nie porzucił jednak planów siłowej konsolidacji obydwu Korei pod swoimi rządami. Rozbieżności w podejściu do budowy komunizmu, które po 1956 r. doprowadziły do napięcia na linii Moskwa–Pjongjang, dotyczyły także zaproponowanej przez Nikitę Chruszczowa polityki pokojowego współistnienia, stojącej w kontrze do planów militarnego rozszerzenia rewolucji komunistycznej na cały półwysep. Północnokoreańska propaganda wykorzystywała element ciągłego zagrożenia ponowną eskalacją konfliktu, nie tylko podsycając nastroje antyamerykańskie, ale jednocześnie tłumacząc trudne warunki życia społeczeństwa. Dzięki daleko posuniętej kontroli społecznej, dążono do jeszcze większej mobilizacji ludności oraz zwiększania efektywności pracy na rzecz jak najszybszej odbudowy kraju.

Wojna koreańska zebrała tragiczne żniwo. Ocenia się, że zginęło, zostało rannych lub zaginęło ok. 4 mln ludzi, w tym 3 mln Koreańczyków; 10 mln obywateli zostało rozdzielonych ze swoimi rodzinami. Zakończyła się ona też bez wskazania wyraźnego zwycięzcy, pozostawiając półwysep podzielonym i pogrążonym w trwającym do dziś konflikcie. Jego skutki okazały się dalekosiężne, także dla państw bloku wschodniego. W Polsce przełożyło się to bezpośrednio na rewizję założeń planu sześcioletniego z 1950 r. – przyspieszono modernizację Ludowego Wojska Polskiego, zwiększono pobór do armii i przesunięto akcenty w gospodarce na rzecz rozwoju przemysłu ciężkiego oraz zbrojeniowego.

Tekst pochodzi z numeru nr 11/2025 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ